GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 239. W Sobotę dnia 12. Października. **1839.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 8. Października.
Przybyli: J. O. Xięztwo Czartoryjscy, z zamku Rubberg w Szląsku.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 5. Października.
J. C. W. Cesarzewicz Następca Tronu ma przybyć do Warszawy i raczy kilka dni zabawić.

W dalszym ciągu postanowienia Najj. Pana udzielone zostały pensye emerytalne: JPani Józefie z Druzbackich Deboli, wdowie po Henryku Debolim, p. o. Gubernatora Cywilnego Gubernii Sandomierskiéj, przez wzgląd na 13 letnią jéj męża służbę, zł. 13,000. — JP. Alexemu Bolgowskiemu, Dyrektorowi wydziału Przemysłu i Handlu, w K. R. S. W. D. i O. P. za 36-let. służbę wojskową i cywilną, zł. 25,000. — Annie Sakiewiczowéj, wdowie po Janie Sakiewiczu dróżniku, oraz córce jéj Maryannie, przez wzgląd na blisko 21-letn. ich męża i ojca służbę wojskową i cywilną, dla matki zł. 75, dla córki zaś zł. 25. — JPani Joannie z Redychów Sowińskiéj, wdowie po Stanisławie Sowińskim, Rachmistrzu, przy Rządzie Gubernijalnym Płockim, oraz dla 3ch jéj synów: Wincentego, Apolinarego i Stanisława, przez wzgląd na blizko 29-letnią ich męża i ojca służbę, w ciągu któréj, skutkiem ciężkiéj i nieuleczonéj choroby życie utracił, zł. 14,000, w połowie dla matki, w połowie dla synów. — JP. Stefanowi Borejszy, pełniącemu obowiązki Gubernatora Cywilnego Gubernii Podlaskiéj, za blisko 35-let. służbę wojskową i cywilną, oprócz pensyi zł. 4000, dodatek w ilości 11,000. — JP. Leonowi Kowalewskiemu, byłemu Archiwiście w biorze K. R. S. W. D. i O. P. za 27-let. służbę, zł. 3000. JP. Adamowi Kuczborskiemu, b. Rachmistrzowi w biorze K. R. S. W. D. i O. P. za 25let. wojskową i cywilną służbę, zł. 2250. — JP. Janowi Myszkowskiemu, Sekretarzowi Generalnemu, Dyrekcyi kommunikacyi lądowych i wodnych, za blisko 27let. służbę wojskową, w ciągu któréj zdrowie utracił, złp. 4500. — JP. Walentemu Solnickiemu, Szefowi Sekcyi w biorze Kontrolli i Rachunkowości K. R. S. W. D. i O. P. za blisko 26let. służbę wojskową i cywilną, zł. 4950. — JP. Tekli z Kurowskich Sokołowskiéj, wdowie po Wincentym Sokołowskim, Nadzorcy więzienia w Chęcinach, oraz dwojgu jéj dzieciom Kornelii i Felixowi, przez wzgląd, iż tenże Sokołowski,

skutkiem poświęcenia się służbie, w czasie panującéj w więzieniu choroby zaraźliwéj, dotknięty nią został, i z tego powodu życie zakończył, oprócz pensyi zł. 416, gr. 20, dodatek dla matki zł. 1500, dla dzieci zaś zł. 1333, gr. 10. — JP. Ambrożemu Niwińskiemu, Kontrollerowi handlu z miasta Tarczyna, za 30let. służbę, zł. 675. — Tomaszowi Bieznackiemu, Strażnikowi w Leśnictwie Piotrków, za blisko 25let. służbę, zł. 150. — JP. Maryannie z Łuniewskich Trojanowskiéj, wdowie po Wiktorze Trojanowskim, Kontrollerze handlu z miasta Sierpca, przez wzgląd na 25let. jéj męża służbę, zł. 225. — Jakóbowi Pluskwińskiemu, Strażnikowi konnemu celno granicznemu, w Gubernii Podlaskiéj, za 27let. służbę, zł. 432. — Gertrudzie z Modrzewskich Kierglewiczowéj, wdowie po Janie Kierglewiczu byłym Podleśnym w Leśnictwie Łuków, oraz trzem jéj synom: Janowi Andrzejowi, Franciszkowi Józefowi i Ignacemu Alexandrowi, przez wzgląd na 25letnią ich męża i ojca służbę, zł. 209, w połowie dla matki, w połowie dla synów. — Ignacemu Zdanowiczowi, byłemu Strażnikowi objazdowemu w Leśnictwie Łuków, za 35let. służbę wojskową i cywilną, zł. 300. — Ignacemu Juszkiewiczowi, byłemu Strażnikowi celno-granicznemu w Gubernii Augustowskiéj, za 35letnią służbę, zł. 360. — Franciszkowi Benisławskiemu, Strażnikowi celno-granicznemu w Gubernii Podlaskiéj, za blisko 23letnią służbę wojskową i cywilną, zł. 288. — JPani Maryannie z Czerwińskich Rożańskiéj, wdowie po Janie Rożańskim, Kontrollerze handlu miasta Końsko-woli, oraz pięciorgu jéj dzieciom: Władysławowi Janowi, Amalii Maryannie, Karolinie, Franciszce Cecylii Felixie, Antoninie i Waleryanowi Janowi, przez wzgląd na blisko 24let. ich męża i ojca służbę wojskową i cywilną, zł. 321, w połowie dla matki, w połowie dla dzieci: z zastrzeżeniem, że część pensyi, przypadająca na córkę Amalię Maryannę, wypłacaną jéj będzie aż do śmierci, z powodu ciężkiéj choroby, jaką jest dotknięta. — JP. Maciejowi Żubrowi, Nadleśniczemu Leśnictwa Wieluń, za blisko 32let. służbę, zł. 2125. — JPani Franciszce, z Raweckich Horst, wdowie po Janie Fryderyku Horst, byłym Nadleśnym honorowym w Leśnictwie Krzepice Gubernii Kaliskiéj, oraz sześciorgu jéj dzieciom: Konstantemu Augustowi, Honoracie Matyldzie Józefinie, Adolfowi Leopoldowi, Florentynie, Praksedzie i Natalii, przez wzgląd na blisko 26let. ich męża i ojca służbę, zł. 605. — JP. Amalii z Majerów Hryniewiczowéj, wdowie po Janie Hryniewiczu, Kontrollerze handlu w mieście Mławie, oraz jéj córce Eleonorze Rosławie, przez wzgląd na blisko 26let. ich męża i ojca służbę wojskową i cywilną, dla matki zł. 412, gr. 15, dla córki zaś zł. 13, gr. 15. — Sześciorgu pozostałym dzieciom po Mikołaju Jurkiewiczu, Rewizorze Generalnym rzezi, przy Urzędzie Konsumcyjnym w Warszawie, mianowicie: Zuzannie Małgorzacie, Wincentemu Mikołajowi, Juliannie Anastazyi, Teofili Łucyi, Maryannie i Franciszkowi Xaweremu Antoniemu, oprócz pensyi zł. 1400, wyznaczonéj im i ich matce, Postanowieniem N. Pana z d. 15 (27.) Lutego 1837 r., a która następnie po śmierci matki w całości im przyznaną została, przez wzgląd na ciężką i nieuleczoną chorobę, któréj w ciągu służby ojciec ich był uległ, dodatek w ilości zł. 1600. — JPanu Mikołajowi Obrębskiemu, b. Professorowi Gimnazyum Gubernialnego w Piotrkowie, za 13let. służbę w zawodzie Nauczycielskim, zł. 1000. — JP. Pawłowi Wnorowskiemu, b. Professorowi Gimnazyum Gubernialnego w Kielcach, za blisko 32let. służbę, zł. 3400. — JP. Grzegorzowi Stawnieckiemu, b. Nauczycielowi języka Rossyjskiego, przy Szkole Obwodowéj w Warszawie na Muranowie, za blisko 30let. służbę wojskową i cywilną, zł. 2250. — JP. Józefowi Zimermanowi, b. Prof. Gimnazyum Lubelskiego, za 22let. służbę, zł. 1700. — JP. Marcinowi Paszkowskiemu, b. Nauczycielowi Szkoły Obwodowéj w Pułtusku, za blisko 27-letnią służbę, zł. 1800. — JP. Witkowskiemu, b. Rektorowi Gimnazyum w Radomiu, za 25-letnią służbę, zł. 3500. — JP. Jerzemu Klimke, b. Nauczycielowi Gimnazyum w Piotrkowie, za 28let. wojskową i cywilną służbę, zł. 1690. — JP. Juliannie z Zagórczyńskich Kozaneckiéj, wdowie po Franciszku Kozaneckim, b. Nauczycielu Szkoły Obwodowéj w Łowiczu, oraz dwom jéj synom: Ludwikowi i Franciszkowi, przez wzgląd na 14let. ich męża i ojca służbę, z powodu któréj zdrowie i życie utracił, zł. 450, w połowie dla matki, w połowie dla dzieci. — JP. Tomaszowi Dziekońskiemu, b. Dyrektorowi Gimnazyum Gubernial. w Warszawie, za blisko 30let. służbę, zł. 8625.

Rossya.

Donoszą z Odessy: »Arcybiskup obrządku grecko-rossyjskiego Gabryel, objeżdżając niedawno Krym, zwiedził także stary Bakczyseraj, gdzie oglądał pałac Chanów, a potém z całym orszakiem swoim udał się do wielkiego meczetu. Tam przyjmowany był przez mnogą ilość Muhamedanów i księży ich, którzy życzyli sobie, ażeby orszak Arcybiskupa kilka pieśni grecko rossyjskiego kościoła zaśpiewał. Arcybiskup uczynił zadość ich żądaniu i tym sposobem po piérwszy raz od czasu

zdobyciu Krymu pieśń chrześciańska w wielkim meczecie zabrzmiała. Wzniosłe i uroczyste jéj tony zdawały się na Moslemitanach potężne sprawiać wrażenie.“

Francya.

Z Paryża, dnia 3. Października.

Xiążę Decazes wybrał się po kilkodniowym pobycie w Fontainebleau w podróż, ale nie wyjechał on do Madrytu, jak powszechnie wnoszono, tylko do dóbr swoich.

Jeden tutejszy dziennik donosi dziś za rzecz pewną, że Hrabia Espana nie odrzucił zawiązanych z nim względem poddania się układów.

Temps powiada: Listy z Paryża do Toulonnais opiewają, że Wiceadmirał Baudin albo Admirał Roussin dowództwo nad eskadrą na Wschodzie otrzymają. Wiadomości te są całkiem bezzasadne; Kontradmirał Lalande bowiem umiał sobie zjednać zupełne zaufanie Ministeryum i on też niezawodnie miejsce to i nadal zatrzyma.

Pod napisem: »Nasza dyplomacya« umieścił Temps następujący artykuł: »Ministerya zmieniają się, ale systemat pozostaje nietykalny. Spostrzegamy to w istocie przy każdéj sposobności, gdziekolwiek idzie o objawienie woli, chwycenie się środka jakiego, lub ułożenie planu. Czyliż bowiem Ministeryum nie starało się ciągle o odłożenie na przyszłość wypadków i nie przykładało się szczególniéj do utrzymania się na jedném stanowisku? Tam, gdzie wkroczyć musiało, zawsze się tylko ukazywało dla wstrzymywania i sądziło, że sprzeciwiając się działalności innych, sprawie publicznéj zadosyć uczyniło. Hiszpania potrzebowała nas; było to po części naszą powinnością wyrwać ją z okropności wojny domowéj i uwolnić ją od udręczeń kontrrewolucyi. My zaś byliśmy nieruchomymi widzami owéj wewnętrznéj walki, gdzie okrucieństwo według upodobania na wszystko się rozpasywało. Jaki nam owoc takowe postępowanie przyniesie, przyszłość wykryje. Co się pytania wschodniego dotyczy, i tam zdajemy się hołdować zasadzie, że czas wszystko uskuteczni, i że go wyprzedzać nie trzeba. Jeszcze w téj chwili nie wiemy, czyli się za Turkami, czyli téż za Egipcyanami ogłosić mamy; czy z Anglią lub Rossyą wspólnie działać będziemy; czyli miecz nasz na szali położymy, lub czyli się tylko wmieszamy dla wstrzymania ścierania się. Wyobrażenie o utrzymaniu jest może zasadą tego ustawicznego Status quo naszéj polityki, ale z pewnością nie wyobrażenie o utrzymaniu naszego wpływu i naszéj przewagi. Ubolewamy nad dyplomacyą, która, nie wiadomo na jakie względy familijne ograniczona, wszystkie interessa z punktu małoznacznéj osobistości uważa, jak gdyby Francya nie była dosyć potężną do popierania wpływu swego za granicą, nie naruszając u siebie na szwank wypadków swojéj rewolucyi. Nie troszczylibyśmy się wcale, albo mało co tylko, o dążność takową, gdyby z niéj nie wypływał koniecznie ten skutek, że w opinii ludów upadamy. My we Francyi wiemy, że Francya się do tego nie przyłącza, że w dumny i świetny sposób protestuje przeciw ograniczonéj i tchórzliwéj roli, i że nie przyjmuje odpowiedzialności za popełnione błędy. Anglia, Austrya i Rossya mają w téj chwili swój osobny systemat; wiedzą one, czego chcą i do jakiego celu dążą; my tylko jedynie nie wiemy czy się ruszamy i jak się ruszać mamy. Czas, ów wielki sprawca wszystkiego, jest jedynym naszym sprzymierzeńcem. Jak wojnę w Hiszpanii umorzył, potrafi on także, zdaniem naszém, i pytanie wschodnie załatwić. Lecz zapominamy, że tu nie te same są żywioły, i że się nie do wewnętrznych zatargów między Sułtanem a Baszą egipskim mieszać mamy. Chociażby téż w istocie obojętną było rzeczą, który z nich nareszcie zwycięztwo odniesie, nie może przecież obojętną być rzeczą, aby zwycięztwo to na korzyść jakiego zagranicznego mocarstwa i za jego pośrednictwem wypadło. Chodzi tu o nasz honor, a Francya nikomu prawa naruszania tegoż nie przyznaje. Ciągle jeszcze karmimy się nadzieją, że Ministeryum ważnego interessu wschodniego z oka nie spuści; powiadają nawet, że dowody złożyć może, iż układami jego nie kieruje ów duch zaparcia się samego siebie, o jaki je opinia publiczna obwinia. Ale opinia publiczna wie także, że nasza dyplomacya pod dwojakim zostaje kierunkiem; rozróżnia ona swoje widoczne czynności od przewagę mającego zdania, które niémi tém łatwiéj kierować może, gdy wszelkiego śledztwa i wszelkiéj odpowiedzialności uniknąć umie.

Dziennik sporów ogłasza list z Londynu, wyjaśniający przykre położenie finansowe Stanów Zjednoczonych i wystawiający niebezpieczeństwa, mogące z niego wyniknąć dla handlu europejskiego.

Hiszpania.

Z nad granicy hiszpańskiéj.

General Maroto ogłosił w Bilbao usprawiedliwienie postępowania swego. Powiada, że naczelne dowództwo nad armią karolistowską objął, aby nieładowi w zarządach prowincyi tamę położyć i wojnie zacniejszy nadać cha-

rakter; ponieważ wszelako dostąpił przekonania, że walka prowincyi nie miała innéj dążności, jak zadośćuczynić ambicyi prywatnéj, że zaś dobrzemyślący wojnę takim sposobem już sobie zbrzydzili, oraz też dowódzcy kilku pod jego rozkazami będących korpusów go wezwali, aby wszedł w układy z nieprzyjacielem, postanowił więc do dzieła pacyfikacyi przystąpić, przyczém równie interes Don Carlosa jak i prowincyi miał na oku. Niewdzięczność, powiada, zniweczyła nadzieję jego i zostawiła mu tylko smutny wybór, albo śmiałego dokonać postanowienia, albo stać się ofiarą tyrańskiego i zagubnego rządu. Maroto z oburzeniem odpiera wszelkie obwinienia, jakoby przy układach swoich z Esparterą pieniężną przyjął nagrodę; jedynym warunkiem, który podał, było, żeby żołnierzom żołd wypłacono a oficerom, którzyby się Królowéj poddali, pewną summę zaforszusowano. Zresztą działał zawsze w porozumieniu z dowódzcami swymi a 50 z pomiędzy nich, których nazwiska wymienia, do podpisania traktatu pokoju go upoważnili. Nareszcie dodaje, że gdy dane na pierwszym zjeździe przez Esparterę oświadczenia pod względem fuerosów zdaniem jego były niedostateczne, on natychmiast kroki nieprzyjacielskie znowu chciał rozpoczynać, ponieważ jednak na powszechny natrafił opór, udał się więc z wszystkimi dowódzcami swymi do głównéj kwatery Espartery, gdzie traktat ostateczny podpisano.

Belgia.

Z Gandawy, dnia 1. Października.

Wszyscy nasi fabrykanci zniżyli płacę swych robotników, wyjąwszy Pana Gandta. Przed dwoma dniami poszedł i on za ogólnym przykładem. Gromada jego nieukontentowanych z tego powodu robotników zebrała się dziś po południu przed jego fabryką w celu nie dozwolenia pracować tym robotnikom, co się tam byli pozostali. Władza chwyciła się zaraz stósownych środków i użyła siły wojskowéj. Mimo to liczne tłumy ludu stały po ulicach od godziny 4. do 9. wieczorem szydząc z przechodzącego wojska. Szczególniéj Komendant von de Poele był celem urągania; miotano nawet kamieniami na niego. Równocześnie odbyło się zgromadzenie fabrykantów na ratuszu. Liczne było na niém zebranie. Zamiarem zaś jego było utworzenie Związku do podniesienia handlu bawełniarskiego nie tylko w Gandawie, ale i w całym kraju. Uchwalono utworzenie komitetu centralnego w Gandawie, który się tymczasowo z 21 członków składa. Pięć frankowe akcye pokryją wydatki towarzystwa. Cztery akcye nadają jeden głos. Szczególniéj chcą na rząd nalegać, aby handlowi temu w pomoc przyszedł.

Journal des Flandres tak opisuje powyższe rozruchy: »Na targu piątkowym wyrwali robotnicy drzewo wolności; następnie uzbrojeni w szczepy drzewa przechodzili przez rynek, małpując wojsko. Pikieta wojskowa, ustawiona w tém miejscu i za słaba do dania odporu takim tłumom, zaprzestała na daniu baczności na wszystkie obroty tych tłumów; lecz wkrótce przybył Pułkownik van de Poele, Komendant placu, z pół szwadronem kirassyerów; rozkazał on tłumy rozpłoszyć i wkrótce plac ten oczyszczono. Lecz tłumy na nowo zbiérać się zaczęły, rzucały kamieniami i łżyły Komendanta placu. Postawa wojska wstrzymała dalszy nieład. Zresztą władza chwyciła się sprężystych środków do zapobieżenia nieporządkowi. Pikieta piechoty strzegła przystępu do fabryki Pana Grandta van der Schueren. Fabrykantowi temu wręczono list z pogróżkami. Zapewniają, że osławiony Kats był w mieście i dnia tego po południu na dwóch zgromadzeniach do ludu przemawiał. O godzinie 11. wieczorem było jeszcze na targowisku piątkowém około 50 ludzi, po większéj części uliczników, którzy śpiewając śpiew marsylijski drzewo wolności doszczętu zniszczyli. Siła zbrojna poczytująca niezawodnie obecność swoję za niepotrzebną, oddaliła się.

Z dnia 3. Października.

I dziś jeszcze zawiera Messager de Gand kilka raportów o zgiełku d. 1. b. m który się i wczoraj jeszcze w pewnym względzie ponowił. Podług tego dziennika miała sobie siła zbrojna z wielką nieostrożnością postąpić, ale zważając na ducha stronniczego dziennika tego, nie można mu bezwarunkowo zaufać. Wielu robotników po fabrykach, którzy się z pozoru całkiem spokojnie zachowywali, znaczne rany odnieśli; Naczelnik tychże, niejaki Dhossche, posiadający wielki wpływ i używany kilkakrotnie od Burmistrza do wchodzenia w układy z zniechęconymi robotnikami, siedzi teraz w więzieniu. Burmistrz wydał do mieszkańców odezwę, w któréj ich wzywa, aby się ile możności do przywrócenia spokojności przykładali.

Dania.

Piszą z Drontheim, że Król Francuzów Ludwik Filip, który roku 1793 mieszkał czas długi w Drontheim pod imieniem Müllera u niejakiéj Pani Holmberg, téjże Pani, teraz już 75-letniéj, przesłał w darze przez poselstwo francuzkie wielki zégar stołowy.

Niemcy.

Gazeta Powszechna Lipska donosi z Berlina: « Po ukończeniu wojny domowéj w Hiszpanii i ujściu pretendenta, rozumieją powszechnie, że uznanie młodéj Królowéj i systemu konstytucyjnego w Hiszpanii ze strony mocarstw północnych wkrótce nastąpi. Przekonani jesteśmy o bliskiém pojednaniu się i dowierzamy pogłosce, że gabinet pruski bogatego i słynnego miłośnika kunsztów Hrabię Atanazego Raczyńskiego Posłem swoim przy dworze Madryckim mianować będzie.

Galicya.

Ze Lwowa, dnia 1. Października.

J. C. Mość najdostojniejszy Arcyxiążę Albrecht, wracając z obozu pod Borodynem, przybył w najlepszém zdrowiu dnia dzisiejszego o pół do piérwszéj po południu do stolicy naszéj i wysiadł w umyślnie dlań przyrządzonem pomieszkaniu gmachu ratusznego, gdzie przyjęty był przez J. K. Mość najdostojniejszego Arcyxięcia Gubernatora generalnego, i powitany z najgłębszém uszanowaniem przez generalicyę i Pana Prezydenta gubernialnego. Przed gmachem ratusznym jako straż honorowa stanęła kompania grenadyerów z bandą muzyczną, którą dostojny Gość natychmiast odprawiwszy, raczył niezwłocznie udać się do najdostojniejszego Arcyxięcia Franciszka Karola, gdzie wszyscy najdostojniejsi Państwo razem obiadowali.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 18. Wreśnia. *(Gaz. Powsz.)* — Angielska i francuzka flotta stoją ciągle jeszcze przed Dardanellami i zdaje się, jakby tam przezimować chciały, lubo trudno pojąć, jak przy nadchodzącéj burzliwéj porze roku nawet pod samemi zamkami Dardanellów należyte bezpieczeństwo znaleść mogą.

W. Porta przed niejakim czasem w wielkiéj była trwodze. Dowiedziała się bowiem, iż Mehmed Ali synowi swemu rozkazał, aby był w pogotowiu wyruszenia naprzód, jeżeli Porta w przeznaczonym czasie podanych warunków nie podpisze. Tymczasem nadeszła z Alexandryi wiadomość, że armia egipska wprawdzie naprzód postąpi, ale nie ku Koniah i to tylko w zamiarze zaopatrzenia się w żywność.

Rozmaite wiadomości.

Najnowsze wiadomości Literacko-Księgarskie. — Piérwszy tom dramatów Józefa Korzeniowskiego wyszedł z druku w Kijowie. Jest w nim Klara, Aniela (które już były w próbach dramatycznych w Poczajowie wydanych) — i niedrukowany dotąd dramat »Piękna kobieta.« Jest jeszcze przygotowany tom drugi i trzeci. Prócz tego, Korzeniowski ma wydać »Zbiór powieści.« — J. J. Kraszewskiego, »wspomnienia Polésia, Wołynia i Litwy,“ mają być wytłoczone w drukarni Teofila Glücksberga w Wilnie. Tom II. i III. jego »wędrówek literackich, fantastycznych i Historycznych« wkrótce opuści prassy drukarskie Blumowicza w Wilnie. — Michała Grabowskiego »Literatury i Krytyki« tom III. już wydrukowany w Wilnie u Glücksberga; a z Księgo tłoczni Marcinkowskiego, (tamże) wyszedł już 5. tom »Dziejów Litwy« przez Narbutta. — Zawadzcy postanowili zająć się wydaniem Historyi Wilna przez Kraszewskiego. Piérwszy tom na nowo przedrukowanym będzie dla uzupełnienia edycyi, która, — wnosząc z początkowych chlubnych usiłowań młodych przedsiębierców — uskutecznioną zostanie odpowiednie oczekiwaniom powszechności.

Autor »Amerykanki w Polsce« Pan Tyszyński, ma przygotowany w rękopisie dramat we trzech obrazach pod tytułem „Próba.«

Van Amburgh. — „Córka Emira“, drama we dwóch aktach, w któréj van Amburgh przed publicznością w Port St. Martin pokazuje swoje lwy, tygrysy i pantery, jest lichą ramotą, którą wygwizdano w Paryżu; jednakże pogromca zwierząt van Amburgh, obudza z menażeryą swoją tak wielki zapał w publiczności, jakiego opisać niepodobna, i przedstawia taki rodzaj widowiska, który się prawie bajecznością wydaje. Wchodzi on do klatki, w któréj te drapieżne zwierzęta dziko się rzucają, a w okamgnieniu łaszą się wszystkie u nóg jego; jednem spojrzeniem zgania je z miejsca albo ciska niemi o ziemię. Obudziwszy w nich wściekłość i rozdrażniwszy je do najwyższego stopnia, tak, iż rozpalone srogością w okropnych susach wyszczerzają kły i drapieżne roztwierają pazury, jednem skinieniem gromi je i zmusza do najtkliwszych pieszczot; w okamgnieniu, lwy stają się potulnémi, jak ułaskawione psy liżą nogi jego, własnemi rękami roztwiera paszczę tygrysom i wtyka w nią swą głowę, na panterach i lampartach kładzie się tak wygodnie jakby na pościeli z puchu; łaskocze je, poduszcza i pobudza w nich wszelkiemi sposobami gniew, zazdrość, miłość i we wszystkiém okazuje się być panem, który niemi swym wzrokiem podług upodobania powoduje. Taki jest niemal widok, jaki van Amburgh przed-

stawia; wszystkich widzów oczy były w niego wlepione, każde serce miotane było strachem i okropnością; w całym teatrze jeden tylko człowiek okazywał się zupełnie spokojnym, a tym był van Amburgh. — Ponieważ wielki ten poskromiciel srogich bestyi, w teraźniejszym czasie powszechne podziwienie obudza, przeto sądzimy, iż nie od rzeczy będzie, gdy czytelnikom naszym o życiu jego niektórych szczegółów udzielimy: Van Amburgh, Amerykanin, miał zaledwo lat dwanaście, gdy myśl poskramiania srogich zwierząt całą duszę jego opanowała. Nie rzekłszy ani słowa nikomu, opuścił dom rodzicielski, przedzierał się przez lasy jednéj i drugiéj Ameryki, przestawał z dzikiemi plemionami i myśliwcami, uczył się od nich przebiegów pokonywania drapieżnych zwierząt, i w krótkim czasie odwagą i niezłomną wolą przeszedł w téj sztuce wszystkich swych nauczycieli. Po siedmiu latach wrócił znowu do familii, którą w tym czasie wielorakie klęski spotkały. Wtedy postanowił korzystać z straszliwéj potęgi, jaką sobie zjednał nad drapieżnemi zwierzętami. Udał się znowu w lasy amerykańskie, znosił cierpliwie głód i pragnienie, narażał się na największe niebezpieczeństwa, nakoniec przybył z powrotem, dla pokazania spółobywatelom swoim cudów, jakich jeszcze w życiu swojém nigdy nie widzieli. Wiedział on, że istnieje towarzystwo prowadzące wielki handel dzikiemi zwierzętami z całym światem. Przyszedłszy do niejakiego Tytusa, członka tegoż towarzystwa, oświadczył mu, iż bez wszelkiéj broni odważy się wnidź pomiędzy mnóstwo lwów, tygrysów i lampartów, których wprzódy nigdy nie widział. Z początku nie dawano mu wiary, nareszcie towarzystwo postanowiło doświadczyć go w téj mierze. Sprowadzono kilka lwów, tygrysów i lampartów razem, pomiędzy których młody ten człowiek wszedł śmiałym krokiem. Przez chwilę obawiano się o jego życie, ale usłyszawszy, że on pomiędzy niemi narodową pieśń śpiewa, znikła w widzach wszelka obawa, i wtedy przekonano się, jak ten nieustraszony pogromca spojrzeniem i miną lwom, tygrysom i lampartom uszanowanie nakazywać umiał. Od téj chwili młody ten Amerykanin został nierozdzielnym towarzyszem lwów, tygrysów, panterów i lampartów. Sypiał nawet pomiędzy niémi. Po czterech latach wystąpił z swémi uczniami na teatrze w Nowym Yorku, później w Londynie, a teraz występuje w Paryżu. Wszędzie podziwiano tego pogromcę i zdumiewano się, do jakiego stopnia posłuszeństwa i powolności przyprowadził bestye nieoswojone.

Książę Miłosz. — Książę Miłosz jest bez wątpienia w najnowszéj historyi jeżeli nie jedną, z ważniejszych osób, to przynajmniéj jedną z tych, które przez znaczny przeciąg czasu potrafiły zwracać na siebie uwagę powszechną i długo utrzymać zdołali przeważne w swoim kraju znaczenie. Książę Miłosz nie raz był przedmiotem podziwu, ciekawem przeto będzie dla czytelników życie tego człowieka, umieszczone w Gazecie Augsburgskiéj, tém bardziéj, że przy nim, opisanych jest kilka wypadków spółczesnych i kilka innych osób historycznych. Serbowie mają swój początek od Słowian: jestto lud poetyczny i wojowniczy; obdarzony rozognioną wyobraźnią; — jest razem i wytrzymałym i trwożliwym. — W 7ym wieku Serbowie przybyli do części Illyryi, noszącéj podtenczas miano Mezyi. Dla zachowania następcom praw swoich Ojców, Serbowie nie czynili nigdy zaciągów do wojska; walczyli jednak przeciw licznym nieprzyjaciołom, przeciw Węgrom, Wenecyanom, wojsku Cesarzów Bizantyjskich. Potykali się z pomyślnym skutkiem, albowiem dowódzcami ich byli ludzie bitni. Lecz tych ludzi nareście nie stało, i Serbia, musiała zostać zdobyczą następców Proroka, dziwnego i przepełnionego fanatyzmem Moślim'a. Płaciła więc dań Sułtanowi, i powinna była zostać posłuszną jego Baszy. Serbowie długo znosili to poniżenie, nie tracąc zgoła na odwadze. Turcy otoczyli wałami fortyfikacyjnémi swe miasta; Serbowie w otwartych jak mówią na wszystkie wiatry — przebywali wioskach. W Belgradzie, Kragujewaczu, Posarewie i Szubaczu; — Kady pognębiał wyznawców Islamizmu; — Basza strącał głowy i zabierał serbskie dziewice dla zapełnienia haremów swoich. W jednych jeszcze tylko wioskach zachowywano ze czcią prawie religijną, zwyczaje, obyczaje, a nawet i przesądy naddziadów. Ten duch serbski, jeśli go można tak mianować, przez tak długi czas skrywany, wyiskrzył się nareście; — było to pod koniec ośmnastego wieku. — W tym czasie z powodu nowych wypadków oddział Austryaków, wszedł do Serbii i powitany od krajowców, jak własne wojsko narodowe; lecz traktat zawarty w r. 1791 w Pistowie, przytłumił tę ostatnią nadzieję; a Serbowie, za okazanie tylu usług, otrzymali tylko amnestiję! — Ale ten stan rzeczy nie trwał długo; było to w tym czasie, kiedy lody okrywały wszystkich rzek powierzchnię; wkrótce zajaśniał dzień, co zmie-

nił cały bieg rzeczy. — Niezgoda, która się wszczęła pomiędzy Janczarami Belgradu i Baszą, podała Serbom zręczność do wzniesienia chorągwi wojny. W 1801 roku Jerzy Czarny (po turecku Kara-Gorghi), Kabicz i Wasyli Czarapitoch mianowani zostali w wojsku naczelnemi nad ich bracią. Wiejskie zacisza, w jedną chwilę przekształciły się na fortyfikacie; ze wszech stron powiewał znak wojny z Turcią. Jerzy Czarny był duszą wyprawy; był to człowiek chciwy, lecz bitny i nieustraszony. Po zawarciu Syxtowskiego pokoju, przymuszonym był uciekać; ojciec jego był podówczas zanadto już letnim Jerzy, broń swą nabił, ukląkł przed nim i rzekł: „Ojcze! racz mi pobłogosławić. zbliża się już twoja ostatnia chwila! Nikt nie powie dopóki tylko broń będę mógł nosić, że Ojciec Jerzego jest niewolnikiem Turków.“ Starzec go pobłogosławił. Jerzy postąpił kilka kroków — a ojciec jego upadł zbroczony we krwi własnéj. W kilka chwil potém, znaleziono tylko ciało jego — a Jerzy był już wtedy swobodny na ziemi Austryaków. Wkrótce potém Jerzy kazał pojmać brata oskarżonego o skrzywdzenie dziewicy Serbskiéj; wykonanie kary śmierci, odbyło się przed tymże samym domem, gdzie zbrodnia popełnioną była. Zabił jeszcze własną ręką Kneść a Teodorego, swego dobroczyńcę, o którym miał podejrzenie, iż się sprzeciwiał zamysłom jego. Otóż człowiek, który podbudził Serbiją i przewodził jéj bohaterom. Wysłał on był deputacyą do Sułtana z zapytaniem ściągającém się do Serbii. Posłańców wrzucono do więzienia. — Jerzy okropnie się za to zemścił, rozkazując potracić wszystkich jeńców tureckich. Nakoniec bitwa blizko Szabacz'a przychylała zwycięztwo na stronę Serbów. W roku 1806 Serbia została krajem oddzielnym. Porta przecię po zawarciu pokoju w Bukareście, zwróciła wszystkie usiłowania swoje przeciwko Serbii. Jerzy stanął znowu na czele 13,000 ludzi — lecz teraz pobitym został. Ten, który nigdy nie znał bojaźni, ten, który jednem słowem mógł podbudzić lub wstrzymać Serbów, stracił energię, i oddalił się do Austryi. Serbowie walecznie się potykali; lecz brakło im wodza i raz jeszcze ugięli się pod żelazem muzułmańskiem. Wtedy to właśnie zjawił się Miłosz Obrenowicz. — Urodził się on w roku 1780 w Rudniku; rodzina jego nie była bogatą; Miłosz pochodził z téj klassy ludu, która wydaje ludzi pełnych energii i roztropności. — Mieszkaniec miast, zbyt jest trwożliwym i miękkim, potrzeba nań silnych wrażeń, aby pobudzić. Przeciwnie wiejski mieszkaniec, mocen w każdym względzie, niczego się nie lęka, od dziecińśtwa oswaja się z górami, przebiega szybko doliny, wstępuje łatwo na skały, przebywa rzeki i śniegi, słowem żadna nie wstrzyma go zawada. — Miłosz był z téj ostatniéj klassy. — W młodości swojéj razem z bratem Milanem, przebiegł Węgry, Mołdawię i Wołoszczyznę. Podczas téj wyprawy, uczył się zwyczajów i fizyonomii ludów; zbogacił swój umysł czytaniem i ożywionemi widokami rozlicznych rzeczy, które mu się ciągle odkrywały przed oczyma. Sława Francyi zwróciła jego uwagę. Młody pasterz wskrzesił śpiew wojenny ojców swoich, — od świeżył podania historyczne; nareście osądził, iż Serbija koniecznie zostać udzielną powinna. Zawód polityczny Księcia Miłosza, poczyna się od 1801 r. Jerzy Czarny, Kabicz i Czaropicz, wezwali Serbów do broni; Miłosz pożegnał swą ojczyznę i poszedł walczyć nieprzyjaciół. Odwaga jego była nieustraszoną; dzicy hajducy zwali Obrenowicza swym naczelnikiem. Od téj epoki należał on do Rady w kraju i w tymże samym czasie dowodził wojskiem Kiedy Jerzy Czarny i inni wodzowie umknęli do Austryi, aby ocalić swe głowy; drudzy, majątki; inni, aby emigrować, jak im mówiono, dla patryotyzmu; — wtedy jeden tylko Miłosz miał odwagę pozostać. Miłosz, poświęcił swe życie i dobytek Serbii, uważając to za dobro jéj przynależne. Będąc w stopniu naczelnika, nie chciał pozbyć się tego, co każde dziecię winno swéj wspólnéj matce; pojął to był dobrze, iż kiedy się chce rządzić żadna wtedy ofiara niepowinna wydać się wielką. Inni uciekli byli dla szukania pomocy u obcych: lud przyznał im miano tchórzów. Miłosz pozostał, i od téj chwili powinien zwać się prawdziwie godnym człowiekiem Serbii. W następnym czasie, Porta, z powodu wpływu Rossyi, obchodziła się z Serbami po ludzku — a Sułtan, jak gdyby o wszystkiém zapomniał, mianował Miłosza, pierwszego sprawcę zaburzeń, Wielkim Księciem Rudniku. Lecz Turcya wkrótce znowu podjęła oręż na Serbów. Sam nawet Książe Miłosz uległ pod jarzmem, a to poddanie się, pomawiało go o zdradę pomiędzy niektórymi. Własny naród nie przestawał go zaszczycać swą ufnością i względami, — gdyż wiedział o całym zamiarze. Miłosz tak postępował, aby zyskał zaufanie Sułtana, i ażeby z niem zgodził miłość swych spółobywateli. Nareście, zrzucił maskę, gdy zamiary doszły już były do zupełnéj dojrzałości. Było to w r. 1815. W niedzielę palmową, Miłosz, z chorągwią Serbską w ręku, ukazał się przed kościołem małego miasteczka Takowéj. Krótką była jego przemowa; wymówił bowiem te

tylko słowa: „Przynoszę wam wojnę z Turcyą.“ Na te słowa tchnące prostotą, podniósł się zapał Serbów. Wszyscy zaciągnęli się do wojska — i wkrótce góry, panujące nad Rudnikiem, okryły się wojownikami. Turcy zwrócili naprzeciw niemu znaczne siły; lecz dni zwycięztwa, były już dla nich minęły. Miłosz przewodniczył ludowi swemu z rostropnością i energią — a lud okazał się pojętnym. Jedność w zamysłach, jedność w wykonaniu, taka to była tajemnica tych wielkich postępów Serbii. Jeńcy wojenni, byli z największą przyjmowani ludzkością, i ten cywilizacyi postęp, oddziaływał na Turków, którzy się dowiadywali o szlachetności nieprzyjaciela. Pokój zawiązany przez pośrednictwo Cesarza Alexandra trwał lata długie. Alexander Ypsilanti wzburzył Wałachów; Grecy za swą walczyli niezależność.“ Włodzimiérsko obaliło potęgę Sultana. Francuzi, Anglicy i Rossyanie wygrali bitwę pod Nawarynem; lecz Miłosz przez ten czas najspokojniéj się znajdował. Plemie Serbów, podług traktatu zawartego w Akermanie 1827 r. zebrało w Kragujewaczu swych hospodarów, magistrat i deputowanych, którzy ogłosili Miłosza swym obrońcą. Według Adryanopolskiego pokoju, Sułtan, przez haty-szeryf d. 22. Listopada 1830 r. uznał Serbiją pod opieką Baszy. Turcy natychmiast kraj opuścili. Kontrybucya roczna płacona Porcie, wynosi 1,300,000 piastrów. Kongres narodowy powinien się zajmować uorganizowaniem kraju. — Z powodu rozlicznych nikczemnych intryg, wybuchła rewolucya w Styczniu 1839, któréj skutkiem Miłosz — jest dzisiaj Wygnańcem.

OBWIESZCZENIE.

Podajemy do wiadomości, że massa dłużna zmarłego tutaj pensyonowanego Kapitana Gottholda, w drodze skróconego postępowania konkursowego, w pomieszkaniu sądowém podzieloną być ma. — Wzywamy wszelkich niewiadomych jeszcze wierzycieli, ażeby się w przeciągu 4ch tygodni zgłosili i rzetelność swych pretensyi udowodnili, lub téż niech będą pewni, że przy podziale żaden wzgląd na nich miany nie będzie.

Września, dnia 14. Września 1839.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

W podpisanym handlu żelaza i machin gospodarskich są zapasem i przedają się jak najtaniéj, oprócz bardzo stósownie teraz ulepszonych **lad do sieczki o jednéj i o czterech kosach,** także nowe **lady Evensa,** tudzież **młynki do szroty i mielenia, machiny do krajania i miazgowania kartofli, młynki konne, przenośne ogniska kuchenne** rozmaitéj wielkości **z kotłami parowemi,** składnie **toczone walce do oleju** z należącemi do nich legarami, młynki do czyszczenia zboża i arfy, jako téż inne w gospodarstwie potrzebne towary żelazne.

M. J. Ephraim

w Poznaniu, w starym rynku Nr. 79. naprzeciw głównego odwachu.

Nazwy kościołów	W niedzielę d. 13. Październ. 1839. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 4. aż do 10. Paźdz. 1839.				
			urodziło się		umarło		ślub wzięło par.
	przed południem.	po poludniu.	chłopców.	dziewcząt.	płci męsk.	płci żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. Pr. Urbanowicz	—	3	3	2	1	1
W koś. farn. S. Maryi Magd.	- Dz. Zejland	—	3	—	1	—	—
S. Wojciecha	- Mans. Duliński	—	1	2	3	—	2
W kościele Sw. Marcina	- Prob. Kamieński	—	1	4	2	2	4
Gmina niemiecko-katolicka w kościele pofranciszkańsk	- Prof. Alzog	X. Mans. Grandke	—	—	—	—	—
Dominikanów	- Wik. Borowicz	X. n. rel. Bogedain	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia	- Pr. Urbanowicz	—	—	—	—	—	—
W ewanielickim S. Krzyża	Superint. Fischer o godzinie 9téj	Pastor Friedrich	1	1	6	4	2
W ewanielickim S. Piotra	Kand. Pfeil	—	1	1	—	—	1
W kościele garnizonowym	Pastor dyw. Hoyer	—	—	1	2	1	1
		Ogółem .	10	12	16	8	11